Cena numeru mk. 15.

Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 40

Sobota 18 Lutego 1922 r.

Rok XIII.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 200.

Z przesyłką pocztowe mk. 250 miesięcznie

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 78. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telefon 64

Srogie groźby Lejby Trockiego.

Polska, Rumunja i Finlandja muszą być bolszewickie!

Moskwa, 17 lutego.

Na zebraniu wojskowych załogi moskiewskiej Trocki-Bronstein wygłosił przemówienie, w którym powiedział między innymi co następuje:

„Dyplomatom, którzy wybierają się do Genui powiemy: „Jeżeli będziecie jechali rodni, siła naszej armji podniesiona zostanie o 10 proc. Jeżeli będziecie gadali tam 30 dni, to potęga naszej armji wzmocni się o 30 proc."

Albowiem — mówił dalej Trocki, zwracając się do zebranych — cień wasz obecny będzie na konferencji w Genui. Jeżeli ogólne warunki będą nietak ciężkie, jak w chwili obecnej to zdemobilizujemy jeszcze jeden rok, jeżeli zaś rokowania w Genui staną na martwym punkcie, to dyplomaci nasi powrócą do nas, a u nas wszystko będzie w pogotowiu i na baczności. I jeżeli wypadnie nam potykać się, to poborowi podrastającego 22 roku życia staną pod broń i wszelka próba ofensywy spotka opór, daleko lepiej zorganizowany, aniżeli to było dotąd, a rokowania pokojowe nie rozpoczną się wcześniej aż w najbliższym sąsiedztwie naszym nie będziemy mieli robotniczo-włościjańskiej Polski, robotniczo-włościjańskiej Rumunji i robotniczo-włościjańskiej Finlandji. Idziemy w określonym kierunku i dojdziemy do celu. W tym celu chcemy zabezpieczyć pokój na naszej granicy zachodniej. W chwili obecnej, jak nigdy dotąd, stoimy bliżej uznania nas, ale i bliżej niebezpieczeństwa wojennego.

Towarzysze! pozwólcie mi zakończyć życzeniem, aby dziennikarze i fotografowie nasi rozgłosili dzisiejsze historyczne posiedzenie nasze jaknajszerzej".

Jaskinia gry w Sopotach.

Dochód za rok ubiegły 30 miljonów marek niemieckich.

Za pieniądze ludzie podli.
Za pieniądze i. t. d.

Niektóre dzienniki polskie znów zaczynają załamywać ręce nad marnotrawstwem polaków, którzy jeżdżą na ruletkę do Sopot.

„Prasa polska w Gdańsku zamierza rozpocząć z tym szaleństwem najbezwzględniejszą walkę. Nazwiska graczy będą podawane do publicznej wiadomości.

Jaskinia gry w Sopotach stanowi prawdziwą klęskę dla tysięcy rodzin, dla całego naszego życia gospodarczego. Krocie miljonów marek bowiem rzuca się za darmo w cudze kieszenie.

Za ubiegły rok wykazał klub sopocki czystego dochodu 30,000 000 mk. niem., nie licząc królewskiego uposażenia krupierów, zarządu i kosztów utrzymania „kurhauzu".

Lekko licząc, nasi durni gracze złożyli tam haracz w formie miljardów marek polskich. Obecny rok obliczony jest wyłącznie na głupotę naszych obywateli, bo udział gdańszczan jest ograniczony, a emigranci rosyjscy i arystokraci rosyjscy przegrali już wszystkie brylanty i precioza, które z sobą przywieźli i żebrzą teraz o wsparcie.

Tak biada „Illustrowany Kur. Krakowski", za którym przytaczamy powyższy artykulik po poprawieniu, oczywiście, błędów językowych.

Ten sam kochany „Kurjerek" który w ogłoszeniach sążnistych przed tygodniem jeszcze zachwalał pobyt w Sopotach.

Rosja wraca do mroków przedhistorycznych!

Raporty władz sowieckich o ludożerstwie.

Sosnowiec, 18 lutego.

Poniżej zamieszczamy szereg protokołów urzędowych (policyjnych) zamieszczonych na 2 stronie w 9.7 numerze „Kommuny", wydawanej przez samarski gubernialny komitet wykonawczy.

„We wsi Wielkie Głuszejce powiatu pugaczewskiego do starczono do zarządu miejscowej kooperatywy spożywców, gotowane ludzkie mięso głowę i biodra wagi 10 f. którym żywiło się 10 rodzin

Ludzie ci wydobywali trupy z cmentarnych grobów. Cały zapas surowego mięsa ludzkiego tymże odebrano.

We wsi Lubinowska, buzułuskiego powiatu, znaleziono u mieszkańca Wasyla Stesznikowa ciało ludzkie wydobyte z ziemi, którym Stesznikow żywił się ze swoją rodziną

We wsi Sławinka, pow. pugaczewskiego, włościanka, Anna Gołowkowa rozdzieliła między troje swych dzieci ciało zmarłej córki 13 letniej Heleny. Dzieci zjadły ciało swej siostry.

Gdy władze wykryły ten wy-

padek ludożerstwa, z ciała dziewczynki pozostały tylko głowa, prawa noga i piersi. Reszta ciała została przez dzieci zjedzona.

Ze wsi Andrejewska pow. buzułuskiego donoszą, że Natalia Semikina zjadła ciało zmarłej Lukrecji Łoginy.

Naczelnik milicji 4 go rejonu buzułuskiego powiatu donosi w urzędowym raporcie, że w czasie śledztwa w trzech gminach natrafił na straszne wypadki ludożerstwa, które porównać można tylko z podobnymi dawnymi zwyczajami indusów, indjan i dzikich ludów północy, co stwierdził w następujących wypadkach:

1. We wsi Lubimówce jeden z mieszkańców wykopał z mogiły dziewczynkę czternastoletnią, porąbał ją na kilka części i złożył ją do beczki

Gdy wykryto tę zbrodnię głowa dziewczynki była rozrąbana na dwie części i opalona, zgotować jednak i zjeść trupa ludożerca ten nie zdążył.

2. Zeznania członków gminy komitetu wykonawczego wsi Lubimówka stwierdzają, że ludożerstwo przybiera masowe rozmiary i że o głuchej północy odbywa się ogólne gotowanie trupów, choć faktycznie przyłapano na tem tylko jednego mieszkańca.

3. We wsi Jefimówka kobieta zarżnęła swą młodszą 8 letnią córkę i, jak głosi akt, wyrzuciła jelita i wnętrzności na śmiecie, a nogi i ręce odrąbała. Ciało złożyła w skrzyni w zaimprowizowanej lodowni jak zwykłe mięso.

4. We wsi Andrejewka złożono w komórce milicji głowę bez tułowia i część żeber 60 letniej staruszki. Tułów zjadł mieszkaniec tej wsi Andrzej Pirogowski, który przyznał się do zjedzenia staruszki.

5. We wsi Kamionka, pugaczewskiego powiatu, Jewdokja Zeganowa, lat 50 i jej córka Agrypina, lat 17, zjadły jeszcze w listopadzie trupy zmarłych dzieci.

Kobiety te zarżnęły i zjadły jeszcze trzy inne kobiety: staruszkę, która przyszła do nich zanocować i dwie swoje krewne, mieszkanki tej samej wsi. Do ludożerstwa się przyznały i tłumaczyły swą winę głodem".

Ojciec św. do nuncjatury warszawskiej.

Warszawa, 17 lutego.

Ojciec święty, odpowiadając na telegram gratulacyjny nuncjatury warszawskiej, nadesłał za pośrednictwem kard. sekretarza stanu pod datą 13 b. m. następujący telegram:

Ojciec święty, przyjmując ze szczególniejszą życzliwością synowski hołd i życzenia nuncjatury w Polsce, dla której zachowuje drogą niczem niezatartą pamięć, przesyła Waszej Ekscelencji serdeczne podziękowania i z całego serca udziela błogosławieństwa apostolskiego Waszej Ekscelencji, audytorowi, sekretarzowi oraz całej umiłowanej Polsce, zawsze obecnej Jego ojcowskiemu sercu.

Kard. *Gasparri.*

Z Gdańska.

Gdańsk, 17 lutego.

Senat gdański wniósł na ręce wysokiego komisarza ligi narodów protest, przeciw pozostawaniu w Gdańsku polskiej gdańskiej dyrekcji kolejowej, obejmującej, jak wiadomo, linje pomorskie. Protest swój motywuje senat tem, iż rzekomo Polska nie ma prawa utrzymywać na obszarze wolnego miasta urzędów i władz, których zakres działania obejmowały obszary, należące do państwa polskiego Oczywiście, istotne motywy senatu są natury innej, ściśle narodowościowej, gdyż senatowi chodzi jedynie o usunięcie z Gdańska polskich urzędników kolejowych, bez względu na niedogodności i straty gospodarcze, jakieby przez usunięcie polskiej dyrekcji kolejowej z Gdańska wynikły, zwłaszcza dla handlu gdańskiego. Przypuszczać należy, iż gdańskie koła gospodarcze, zajmą w tej sprawie stanowisko przeciwne polityce senatu, a zgodne z interesami gospodarczymi wolnego miasta.

Bałtyk odcięty od świata.

Gdańsk, 17 lutego.

Po zamarznięciu kanału Kilońskiego ruch statków między Bałtykiem a morzem Północnym dokonywać się mógł jedynie przez Sund. Obecnie i ta droga jest zamknięta. Angielski statek „Baltriger" który d. 8 b. m. opuścił port gdański, wioząc pasażerów i towar, nie mógł z powodu zwałów lodowych przedrzeć się przez wody duńskie i Sund, i powrócił do Gdańska. Bałtyk jest więc w tej chwili odcięty od reszty mórz. Między wyspą Rugją a lądem stałym zaprowadzono ruch samochodowy.

TELEGRAMY.

(Warszawskiej ag. prasowej.)

Warszawa, 17 lutego. Jak się dowiadujemy ministerjum spraw zagranicznych nie otrzymało od rządu sowietów noty, dotyczącej aresztowanego posła Dąbala, którego sprawa w krótkim czasie ma być skierowaną do sądu.

——

Berlin, 17 lutego. Kanclerz Wirth oświadczył dziennikarzom, że obecna sytuacja w Niemczech zniewala go by uległ woli prezydenta Eberta i pozostał na stanowisku. W każdym bądź razie, przed konferencją genueńską, parlament w sposób niedwuznaczny, będzie musiał określić swoj stosunek do rządu, gdyż występując na konferencji on musi mieć za sobą bezwzględne poparcie większości narodu.

——

Wiedeń, 17 lutego. Finansowa sytuacja Austrji z dniem każdym się pogarsza. Za ostatnie dwa tygodnie emisja koron wzrosła na 30 miljardów. Obecnie znajduje się w obiegu pieniędzy na 260 miljardów koron. W tym samym czasie drożyzna wzrosła na 25 proc.

——

Moskwa, 17 lutego. Zjazd przedstawicieli czerwonej armji w Smoleńsku wystosował do sowieckiej delegacji na konferencję genueńską list, w którym oświadcza, że żądania rosyjskiej delegacji w Genui czerwona armja w każdej chwili jest gotowa poprzeć z bronią w ręku.

Moskwa, 17 lutego. „Izwiestja" donoszą: Komitet wykonawczy rozpoczął zbadanie zamkniętych cerkwi. Przedmioty, nie mające religijnego znaczenia, przewieziono do komisarjatu finansów. Dwóm wiejskim parafjom zostały oddane obrazy i krzyże wzamian za chleb dla głodnych

——

Warszawa, 17 lutego. Poselstwo ukraińskie zaprzecza informacjom „Ridnego kraju" o nadzwyczajnie ważnych decyzjach powziętych w Kremlu i Charkowie, a w związku z tym o rzekomym grupowaniu na pograniczu najlepszych sił bojowych armji czerwone, i o znamiennych wypadkach na ukraińsko - polskim kordonie, które mogą zakłócić spokój Europy.

Nasze sprawy.

Zdrowie dziecka — zdrowiem narodu.

Sosnowiec, 17 lutego.

Na drodze ku odrodzeniu narodu polskiego uczyniono nowy krok naprzód. Z chaosu 6 letniej wojny i spowodowanej nią powszechnej ruiny wyłonił się ruch, obejmujący coraz to szersze kręgi; ruch ten zmierza dalej niż do przywrócenia dobrobytu ekonomicznego i spokoju w stosunkach politycznych — dąży bowiem do utrwalenia tężyzny narodowej.

Ponad wszelkie klęski, które poniosła Polska w okresie wojny, ponad zrujnowanie pól i warsztatów fabrycznych, zburzenie domowisk i zniszczenie bogactw naturalnych — cięższą dla kraju jest strata, spowodowana ogólnym wynędznieniem i wyczerpaniem fizycznym dzieci polskich. Wszystkie inne straty stanowią tylko uboczne pozycje w ogólnej sumie klęsk, któremi opłaciła Polska, od lat stu z górą wymarzoną wolność. Chociaż Polska wypłynęła znów jako niepodległe państwo po raz pierwszy w r. 1918 dzięki zmienności losów na polach bitew, nieraz o tysiące mil odległych od Jej granic, historja jednak nigdy nie będzie mogła orzec, że niepodległość Polski była łatwo zdobyta i tanio opłacona, jeśli bowiem wojna europejska zakończyła się na Zachodzie w dniu rozejmu — na Wschodzie trwała dalej, póki granice Rzeczypospolitej nie zostały, w całym tego słowa znaczeniu, wykreślone krwią tysięcy Jej synów.

Nawet obecnie, choć wojna już wyssała potoki krwi polskiej i rubieże Rzeczypospolitej już przestały być terenem walk, Polska spłaca w dalszym ciągu wojenną daninę śmierci, która wskutek ogólnego wyczerpania i chorób, spowodowanych długoletnią wojną światową, wciąż zbiera swe krwawe żniwo. Dotąd jeszcze śmierć ściąga ów haracz z Polski. Lecz groźniejszym jeszcze jest widmo przyszłych klęsk, które mogą nawiedzić Polskę skutkiem podminowania sił narodu przez wynędznienie współczesnej dziatwy polskiej. Połowa dzisiejszych dzieci w Polsce jest słabowita chorowita lub chora. Obliczono, **iż co 12 minut umiera w Polsce jedno niemowlę.** Również złowieszcze widma nasuwa szerząca się wśród dzieci gruźlica; można poniekąd orzec, iż **wolność Polski okupiona została życiem i zdrowiem jej najmłodszego pokolenia.**

Amerykański czerwony krzyż przenosząc wraz z narodem polskim „wszystkie znoje i boje", bierze również udział w tym ruchu; od zeszłego bowiem roku pracuje wyłącznie dla dzieci, zakładając dla nich po całym kraju stacje opieki i poradnie, jako uzupełnienie pracy, prowadzonej przez amerykański wydział ratunkowy i polsko amerykański komitet pomocy dzieciom w stacjach „kropli mleka". Obecnie oprócz założenia stacji i poradni, których liczba wynosi z górą 200, poczyniono nowy krok naprzód dla skierowania życia polskiego na tory zdrowia i siły. Nietylko dba się o dzisiejszą dziatwę, dostarczając jej odpowiedniego pożywienia i opieki lekarskiej, lecz jednocześnie roz-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

69.

— Czy pan Duchemin ukończył śniadanie? — zapytała ją właścicielka hotelu.

— Tak, pani, właśnie mam podać kawę do gabinetu.

— Otóż powiedz zarazem, że tu jest ktoś... pewien pan, który chce się widzieć z panem Duchemin!

Magdalena spojrzała na Edmunda Castel.

— Biegnę! — odpowiedziała, śpiesząc do gabinetu.

Na zapytanie dziewczyny, szwaczka pani Augusty odpowiedziała, iż wraz ze swym towarzyszem czekają na tego pana.

Służąca wybiegła.

— Ależ na Boga, Raulu, uzbrój się w odwagę... — okaż, że jesteś mężczyzną. Zbladłeś, jak gdyby komisarz z dwunastoma żandarmami przyszedł cię aresztować.

— Obawiam się.. — rzekł Duchemin; — wewnętrzne przeczucie mi mówi, iż ów nieznajomy jest dla nas posłem złowróżbnym.

— Zapanuj, proszę. nad sobą... zaraz dowiemy się o tym.

Jednocześnie otwarły się drzwi gabinetu Wszedł Castel, prowadzony przez Magdalenę, która natychmiast się oddaliła. Amanda i Raul powstali, idąc ku przybyłemu.

VII.

— Raczcie mi państwo wybaczyć — wyrzekł, kłaniając się, artysta — iż nieznany osobiście, poważam się zabrać im kilka chwil czasu. Chcę prosić pana Duchemin o parę minut rozmowy.

— Uprzedzono mnie o tym... — wyjąkał Raul zcicha.

— Będę mógł zatym z panem pomówić? — pytał Edmund, spoglądając na Amandę.

Duchemin zrozumiał znaczenie tego spojrzenia.

— Możemy mówić otwarcie wobec tej pani — odpowiedział; — nie mam przed nią żadnych tajemnic.

Artysta siadł na podanym sobie przez Raula krześle.

— Obecność moja niepokoi pana, jak widzę — rzekł, spoglądając na pobladłego Duchemina; — jest to bezpotrzebne, upewniam. Wszystko to, co państwu opowiem, przekona was, iż nie macie we mnie wroga, ale przeciwnie, człowieka gotowego podać wam rękę, gdybyście wypadkiem potrzebowali pomocy.

Wyrazy te, zamiast uspokoić Raula, zwiększyły jego obawy. Za całą odpowiedź wyjąkał kilka słów niezrozumiałych. Amanda słuchała w milczeniu, Edmund mówił dalej.

— Przedewszystkim potrzeba, abyście państwo wiedzieli, kim jestem. Nazywam się Edmund Castel, malarz z powołania. Mieszkam w Paryżu, przy ulicy Assas. Obecnie, abyście mogli zrozumieć, dlaczego przybyłem tu, chcąc z państwem się widzieć, powiadomić i was wypada, iż posłyszawszy w Joigny, że pan zostałeś ranionym podczas katastrofy na drodze żelaznej i leczysz się w Bois le-Roi, sądziłem, iż tu łatwiej mi spotkać cię przyjdzie.

— A! — wyrzekł Raul — w Joigny więc pan dowiedziałeś się o tym?..

— Tak, panie.

— Od kogo?

— Od sekretarza w merostwie.

Duchemin zadrżał.

— Przyjeżdżałem tu przed trzema dniami — mówił dalej Castel — mając nadzieję spotkania się z panem Powiedziano mi, iż dniem wprzódy odjechałeś, lecz że masz przybyć w nadchodzącą niedzielę, na co oczekiwać byłem zmuszony, nie posiadając pańskiego adresu. Łatwo państwo, sądzę, pojmiecie, iż nader ważny interes zmusił mnie do podobnego postąpienia co, mam nadzieję, usprawiedliwi mnie zupełnie.

— Ależ najzupełniej! — odpowiedziała Amanda.

— Spotkanie nasze nastąpiło rychlej, niż się spodziewałem, za co Bogu składam dzięki. Teraz, objaśnię powód, jaki mnie poprowadził do merostwa w Joigny, zkąd pan wyszedłeś, jak się zdaje, zmuszony podać się o uwolnienie ze służby...

— Tak, panie... to prawda, niestety!

— Celem mojej podróży do Joigny była potrzeba wykrycia, kto żądał od pana wydania sobie dokumentu, zawierającego protokół o oddaniu dziecka do przytułku dla opuszczonych niemowląt w Paryżu

Na te wyrazy zimny pot oblał czoło Duchemina; nieborak drżał cały jak w febrze.

— Prosiłem pana, abyś się nie obawiał — mówił dalej Edmund, zdjęty litością nad biednym tym chłopcem — Proszę, wysłuchaj mnie spokojnie. Miałżebyś nie ufać mym zapewnieniom?

— O nie... nie, panie.

— Skorom przedstawił merowi wspomniany dokument — ciągnął dalej artysta — osłupiał on na razie zdumiony. — Ow papier był to dowód autentyczny, jaki nie powinien był wyjść nigdy pod żadnym pozorem z archiwum merostwa. Śledztwo zostało rozpoczęte natychmiast, w mej obecności, które wykazało kradzież tego dokumentu.

— Jestem więc zgubionym! — zawołał rozpaczliwie Duchemin.

— Będę się starał pana ocalić, jeśli odpowiesz otwarcie na moje zapytania, nic nie ukrywając.

— Rozkazuj pan... wszystko wyjawię... przysięgam!

— Zatym ów dokument pan wydałeś z archiwum?

— Nieszczęściem... ja, panie!

— Sprzedałeś go pan?

— O! nie.. bynajmniej... Wydałem go wzamian za wyświadczoną mi przysługę.

c. d. n.



tacza się opiekę nad przyszłym pokoleniem, które ma dopiero przyjść na świat, przez pracę oświatową prowadzoną wśród ich matek i ojców, dla których specjalnie wdrożono działal ność.

Plan tej działalności czerwonego amerykańskiego krzyża w Polsce jest następujący. W związku z pracą prowadzoną we wspomnianych poradniach i stacjach „kropli mleka" podjętą została praca oświatowa w kierunku jaknajszerszego krzewienia zasad hygieny dziecka, aby ci, którzy obecnie bezpośrednio korzystają z doraźnej pomocy udzielanej przez stacje opieki, mogli jednocześnie przejąć się tymi zasadami na całe życie. Pracę tę prowadzi lotny oddział, który zwiedza cały kraj, urządzając od czyty, pokazy kinematograficzne, rozdając literaturę propagandową, oraz starając się obudzić wśród jaknajszerszych mas zainteresowanie się sprawą hygieny dziecka.

Przy tworzeniu się oddziału zwrócono uwagę na to, aby mógł on cieszyć się popular nością i był prawdziwie pol ski. Zadaniem takiego oddziału jest dotarcie do ciemnych i niezamożnych mas ludności, skutkiem czego uwaga zostanie zwrócona na zewnętrzną formę, w jakiej oświata będzie prowadzona. Kierownictwo spoczywa w ręku amer. czerw. krzyża, lecz wykonanie całkowicie powierzone zostanie personelowi polskiemu. Prelegentami są lekarze polacy, nietylko powołani z pośród specjalistów od chorób dziecinnych, lecz ściśle specjalnie przygotowani do tej pracy. Literatura propagandowa przygotowana dla rozdawnictwa nie jest suchym przykładem wydawnictw cudzoziemskich, przy stosowanym do miejscowych warunków, lecz składa się wyłącznie z oryginalnych broszur, umyślnie w tym celu napisanych przez polskich pedjatrów; również ilustracje zostały wykonane przez artystów polaków. Filmy kinematograficzne są najlepsze, jakie można było zdobyć w tej dziedzinie w Europie i w Ameryce. Pomiędzy filmami już zakupionymi znajdują się następujące: „Nie plujcie na ziemię", „Opieka nad dzieckiem", „Nasze dzieci", „Śladami Florence Nightingale", „Należy myć ręce", „Starania w utrzymywaniu ciała", „Muchy", „Prawo dziecka".

Z oddziałem podróżuje 4-ch lekarzy prelegentów: 3-ch mężczyzn oraz jedna kobieta lekarka, której specjalnie powierzona została praca oświatowa wśród matek.

Na początek oddział przybędzie tylko do większych miast, w których pracują poradnie, aby móc obie te prace poprowadzić łącznie. W ten sposób praca oświatowa od działu będzie mogła znaleźć oparcie w istniejącej już w danym mieście placówce, pracy nad zdrowiem dziecka i być jakby jej uzupełnieniem i logiczną kontynuacją.

Charles Phillips.

DRZAZGI.

Delikatny rozum i ukochanie piękna.

Czytelnicy nasi wiedzą już zapewne o wykryciu i zaaresztowaniu w Sosnowcu szajki, puszczającej w obieg fałszywe tysiącfrankówki. W aferze tej warto podkreślić kilka momentów. Oto sosnowiecki rabin Girtler do którego udało się ze skargą dwuch naciągniętych przez szajkę kupców krakowskich zawyrokował: „Oszuści mają zwrócić poszkodowanym połowę sumy, a fałszywe tysiącfrankówki mają być w jego obecności spalone". Co za delikatny rozum i delikatność obejścia! A więc duchowny widząc przed sobą fałszerzy i oszustów, nie zawiadamia o tym ani policji ani prokuratorji polskiej. Nie każe zaaresztować zbrodniarzy, działających na szkodę skarbu państwa. Nie chce widocznie absorbować uwagi naszych urzędów sprawami mniejszości norodowych... Jest to szczyt taktu, uprzejmości i delikatnego rozumu, dzięki któremu rabin sosnowiecki dorobił się już wcale pokaźne go majątku...

Miałem zawsze wysokie pojęcie o zamiłowaniu do sztuk pięknych w narodowej mniejszości i jej zdolnościach w tym kierunku. Do zdobytych laurów na tym polu przybywa sukces fałszerzy w dziedzinie artystycznej grafiki banknotowej...

Ze ci kapłani sztuki przerzucili się z rubli, koron i marek na dolary i franki, dowodzi to koalicyjności ich uczuć.

Precz z Rosją i Mitteleuropą! Jesteśmy po tamtej stronie barjery ludzkości!

Tam jest słuszność, sprawiedliwość i postęp — i tam się lepiej opłaca interes przy dzisiejszym kursie.. To są obecnie „nasi"... Banknoty fałszowano.. w Niemczech.

A Lloyd George twierdzi, że produkcja niemiecka upadła i Niemcy nie mają czym płacić odszkodowań. Jedno więcej kłamstwo chytrego celta. Fałszywymi frankami mieli niemcy płacić raty reparacyjne Francji. Tym sposobem oszczędzają oni francuzom trudów wymiany.

Broń Boże jeszcze niespodziewanego spadku kursu marki, ileżby to Francja straciła! Są więc delikatnymi w najwyższym stopniu i równocześnie zadają kłam twierdzeniom francuskim, jakoby przez nadmierną fabrykację marek papierowych obniżali wartość swego pieniądza.

„Ty na mnie kamieniem, a ja na ciebie.. fałszywą tysiącfrankówką", mówią bogobojni niemcy.

Osobiście chciałbym dożyć jednej pociechy: żeby „nasi" fałszerze nauczyli się jaknajprędzej wyrabiać fałszywe funty szterlingi, żeby przy pomocy szyberów sosnowieckich zalali nimi Anglję i żeby rząd angielski płacił falsyfikatami pensję Lloyd Georgeowi.

Wtedybym im wszystko przebaczył.

Sęp.

KRONIKA.

Kalendarzyk

18 sobota	Dziś Symeona. Jutro Konrada. Wsch. słońca 6 m. 23. Zach. 5 m. 47

Prace komisji oszczędnościowej. Komisja oszczędnościowa przy ministerjum skarbu przewiduje, że z ogólnej liczby 200 tysięcy pracowników kolejowych, uledz ma redukcji około 40 tysięcy.

W ministerjum robót publicznych postanowiono zredukować liczbę dyrekcji żeglugi państwowej.

W ministerjum przemysłu i handlu skasowano główny urząd przywozu i wywozu, oraz prowadzi się narady nad skasowaniem komitetu węglowego i urzędu naftowego.

Co do władz wojewódzkich i starościńskich komisje oszczędnościowe wojewódzkie przedłożyły szereg wniosków, które rozesłano zainteresowanym ministerstwom. Wynikiem tych prac będzie skasowanie kilku tysięcy stanowisk urzędniczych. Komisja zamierza wystąpić z wnioskiem o wprowadzenie w życie artykułu 65 konstytucji, wedle którego organa administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być zespolone w jednym urzędzie i poddane jednemu zwierzchnictwu.

Propaganda hygieny dziecka. Oddział propagandy hygieny dziecka działający z ramienia amerykańskiego czerwonego krzyża przybył w dniu wczorajszym do Sosnowca, dziś zaś rozpoczyna swą pracę, urządzając bezpłatne odczyty dla młodzieży szkolnej w sali kinematografu „Zacisze" przy ul. Deblińskiej. Odczyty ilustrowane będą pokazami kinematograficznymi, które wzbudzą wśród młodocianych słuchaczy duże zainteresowanie.

Dzięki temu, że amerykański czerwony krzyż działa w ścisłym porozumieniu z ministerjum oświecenia, nasza młodzież szkolna ma możność skorzystać z działalności hygieniczno-oświatowej tej instytucji. Przed końcem bieżącego tygodnia z górą 13 000 naszych dzieci szkolnych wysłucha wspomnianych odczytów. W czasie pobytu w naszym mieście oddział urządzi 4 odczyty dla dorosłych; pierwszy z nich odbędzie się jutro, w niedzielę 19 lutego o 3 popoł., w sali Z. Z. P. przy ul. Marjackiej. Przed odczytem wygłosi słowo wstępne dr. Suchodolski, sekretarz miejscowego koła medyków. O poparcie akcji zwrócono się do następujących osób: do dra Chomentowskiego, dra Kozłowskiego, dra Zahorskiego, dra Witkowskiego i prof. Knottego. Następne odczyty dla dorosłych zostaną wygłoszone w poniedziałek 20 lutego, we wtorek 21 lutego i w środę 22 lutego.

Drożyzna daninowa. Pp. paskarze nie mogę zrozumieć, że danina musi być zapłacona z tych miljonów, za które zakupili brylanty, domy na G. Śląsku i w Poznańskim i t. p., a nie z nowego paska. Możeby nareszcie władze miejscowe zechciały wejrzeć w te sprawy i wyjaśniły paskarzom na konferencji w więzieniu sosnowieckim czy będzińskim, że cen podnosić nie wolno!

Chleb zdrożał! Za bochenek chleba 6-funtowy w Sosnowcu biorą już 300 mk. zamiast 260, płaconych przed tygodniem.

Z Saturna. Dnia 19 b. m. w sali klubu na Saturnie, od będzie się popis sokoli, urządzony staraniem gniazda „Czeladź".

Czyn obywatelski. Magistrat dąbrowski wynajął dla nowopowstałego w Dąbrowie oddziału związku b. wojskowych lokal, przy ul. Sobieskiego oraz otworzył kredyt do wysokości miljona mk. który jako pożyczka zwrotna użyty będzie na najpilniejsze potrzeby związku.

Konferencja. W dn. 22 lutego odbędzie się w województwie kieleckim konferencja prezydentów miast w sprawie omówienia i rozpatrzenia budżetów miejskich na rok bieżący.

Zabawa. Dziś, w sali resursy dąbrowskiej odbędzie się sympatyczna zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na sieroty i wdowy po zabitych funkcjonarjuszach policji.

Jak słyszeliśmy, zabawa zapowiada się świetnie.

Pożar. Ubiegłej nocy, o godz. 12 i pół. wybuchł w fabryce Fitznera w Dąbrowie groźny pożar, w jednym z oddziałów suszarni.

Przybyłe straże ogniowe ogień ugasiły.

Straty jeszcze nie obliczone, w każdym razie znaczne.

Na zaznaczenie zasługuje, że pracownicy fabryczni zachowywali się dziwnie obojętnie wobec pożaru i nawet na wezwania policji nie chcieli pomagać w akcji ratunkowej, za co nie których pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar powstał skutkiem wadliwie urządzonego komina.

Jeszcze Strzegowski. Jak już donosiliśmy, do policji w Dąbrowie nadeszła z Wielkopolski depesza o niezwłoczne aresztowanie Strzegowskiego, a następnie z kadry baonu zapasowego 61 p. p. w Bydgoszczy nadszedł list, w którym dowództwo zawiadamia, że Strzegowski jest dawno poszukiwanym dezerterem i prosi o dostawienie go do pułku.

Na skutek powyższego, Strzegowski został odstawiony do P. K. U. w Będzinie, zkąd do pułku.

Widocznie pod wpływem tego „nieszczęścia" i starań, związanych z uwolnieniem synalka z opresji, Strzegowskiemu, ojcu, prawdopodobnie coś uderzyło na mózg, gdyż rozgłasza, że dwaj pracownicy „Iskry" chcieli wymusić od niego 80 tysięcy mk., a ponieważ on żądanie temu odmówił, mszczą się i „opisują" syna jego.

Sprawa ta została już skierowana do odnośnych władz i wynik jej także „opiszemy".

Ospa. Na kolonji Staszyc w Dąbrowie wybuchła ospa wobec czego miejski wydział zdrowia przeprowadza rewizje i przymusowe szczepienia ochronne.

Czym nas karmią? Na Redenie zamknięto jatki Joska Grinszpana i Fajwla Lazyngiera za sprzedaż wątroby zarażonej motylicą oraz jatkę Wigdora Malinowicera, który dokładał do mięsa części płciowe zwierząt.

Winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Śmiertelne wypadki. Na kopalni Flora w Dąbrowie miały miejsce dwa śmiertelne wypadki.

Mianowicie na pochylni zabity został przez wóz 16 letni Antoni Wilczura, pomocnik murarski, onegdaj zaś spadający kamień zabił górnika Władysława Łagonia, lat 32. Zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

Ciemnota. W jednym z domów przy ul. Krótkiej w Dąbrowie zachorowało dwoje dzieci na ospę.

Kiedy do mieszkania przybyli funkcjonarjusze miejskiego urzędu zdrowia, celem zabrania chorych dzieci do szpitala, rodzice pod żadnym pozorem nie chcieli na to pozwolić i dopiero zawezwana policja siłą dzieci zabrała.

Również i matka dzieci nie pozwoliła sobie zaszczepić ospy ochronnej i znów musiano użyć policji.

Sprawa ta winna zainteresować Tow. wykładów powszechnych, które ma na celu szerzenie i popularyzowanie wiedzy i gdzie odczyty z dziedziny hygieny miałyby zapewnione powodzenie.

Zuchwały napad. W ub. czwartek, o godz. 7.5 wiecz. 4 uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na kasę cementowni w Szczakowej, gdzie zrabowali 16 miljonów mk. poczym zbiegli.

Zawiadomione o napadzie władze rozpoczęły energiczny pościg.

Z teatru.

Dziś wieczorem przedstawienia nie będzie; popołudniu zaś specjalnie dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych „Dzieje salonu" zajmująca satyra Wroczyńskiego. Zakończy efektowne „Wesele w Ojcowie".

W niedzielę dwa przedstawienia: popoł. „Motor miłości", wiecz. po raz pierwszy „Krakowskie zuchu".

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek głośna sztuka sztuka „Pani X".

„Motor Miłości" w Będzinie grany będzie w nadchodzący poniedziałek po raz pierwszy.

„Dzieje salonu" w Dąbrowie wystawione będą w nadchodzący poniedziałek w teatrze Kometa. Sztuka ta cieszy się wszędzie olbrzymim powodzeniem

Skrzynka do listów.

Szanowna Redakcjo!

W dniu 11-go b m. miałem sprawę w sądzie pokoju w Sosnowcu o niehygieniczny przewóz mięsa z rzeźni miejskiej do mego sklepu, oddalonego od rzeźni o 500 metrów

Sprawa przedstawia się następująco: W październiku r. z. wiozłem mięso wołowe z rzeźni na własnym wózku, czysto wymytym i nakrytym czystym płótnem, co stwierdziło przysięgą w sądzie dwuch świadków. Wózek ten używam tylko do wożenia mięsa. Idący w tyle o 300 kroków policjant spisał protokół, motywując go tym, że wózek „przypuszczalnie" nie był czysty i że nie był obity blachą. Blachą rzeczywiście obity nie był, ale co do czystości, to jak powiedziałem powyżej, stwierdzili przysięgą dwuch świadków, że wózek faktyc nie był czysty. Sprawę przegrałem.

Jeżeli jest takie prawo, że ma być mięso przywożone i rozwożone tylko na wozach i furgonach obitych blachą, dlaczego to prawo stosowane jest tylko dla miejscowych rzeźników?

Dlaczego niektóre fabryki i kopalnie wożą w samochodach ciężarowych, używanych do rozwożenia „wszystkiego" z wagonów do rzeźni żywe wieprze i następnie w tych samych samochodach odwożą mięso do siebie. Samochody również nie są obite blachą.

Dlaczego wolno przywozić mięso z Jędrzejowa, Miechowa, Wolbromia i t. d. do Sosnowca w pakach, workach, koszach także nieobitych blachą, a następnie sprzedawać w miej-

scach nieuprawnionych do tego celu, jak w szopach, chlewach i sklepach spożywczych, gdzie mięso leży obok nafty.

Dlaczego przepisy istnieją tylko dla rzeźnika, który choć nie wiezie mięsa na wózku „obitym blachą“, ale na czystym i stara się mieć czysto, czy to w sklepie czy w warsztacie, co stwierdzić może robotnik Zagłębia teraz po zniesieniu aprowizacji, kiedy nie używa już słoniny z piaskiem i t. p.

Wróćmy do rzeźni miejskiej. Przewóz mięsa zmonopolizowany jest w rękach dzierżawcy rzeźni, który z czystością wcale się nie liczy, a na furgonach wożących mięso wieprzowe i wołowe, rozwozi także i koninę.

Otóż ja chcąc uniknąć tego, aby nie wieźć mięsa wołowego na tym samym furgonie, na którym rozwozi się koninę, co mogłoby przynieść ujmę mej firmie, wiozłem mięso na własnym czystym choć „nieobitym blachą“ wózku i za to zostałem ukarany sądownie. Nie chcę ja popierać dzierżawcy rzeźni, który płaci magistratowi 4 miljony marek rocznego czynszu za wydzierżawienie rzeźni przynoszącej około 36 miljonów rocznie. Dzierżawca ten podał projekt, będący pozostałością po okupantach, by płacić za wstęp do rzeźni.

Obecnie więc do rzeźni mają wstęp różne szumowiny społeczne, które tamują pracę już to swą obecnością, już to tem, że trzeba się pilnować, gdyż kradzieże w rzeźni są na porządku dziennym. Zdaje się, że rzeźnia nie jest teatrem, kinem, ani jakimś widowiskiem, gdzie potrzeba wykupować bilety wstępu. Zdaje się, że rzeźnikowi, który trudni się ubojem w rzeźni, powinien być dozwolony wolny wstęp do rzeźni, gdyż i tak opłaca podatki od uboju.

Sądząc, ze Szanowna Redakcja nie odmówi mej prośbie i umieści list powyższy pozostaję z wysokim poważaniem

W. Kukieła.

Sosnowiec, d. 14 lutego 1922 r.

Oświadczenie.

Doszło do mej wiadomości że miljoner wojenny z Dąbrowy Strzegowski, ojciec aresztowanego dezertera, rozsiewa o mnie fałszywe i uwłaczające oszczerstwa, jakobym usiłował „z kimś“ na spółkę wymusić od niego 80 tysięcy mk. za milczenie w sprawie syna jego. — Oświadczam, że rzucana potwarz jest z gruntu fałszywa, gdyż Strzegowskiego osobiście nie znam, a z jego koncesjonarjuszem z górą od dwóch lat nie rozmawiałem. Przeciwko oszczercy Strzegowskiemu występuję na drogę sądową

Zaznaczam, że w sprawie syna jego interwenjowałem u wszystkich miarodajnych czynników nie z chęci jakiejś zemsty, a z obowiązku zgodnie z oburzoną opinją publiczną. Interwencja moja przyczyniła się do tego, że sprawiedliwości stało się zadość-

Władysław Białas.

Dąbrowa, 17 lutego 1922.

Z kraju.

Echa sprawy Macocha. W związku z wiadomością iż sekretarjat sądu odwoławczego w Warszawie zakomunikował Helenie Krzyżanowskiej, skazanej w sprawie Macocha na kilkoletnie więzienie i pozbawienie praw cywilnych, że wszystkie jej klejnoty, złożone w sądzie w charakterze depozytu, zostały przywłaszczone zapewne przez urzędników b. sądów rosyjskich, dowiadujemy się że biżuterja została zwrócona spadkobiercom Krzyżanowskiej natychmiast po zakończonym procesie Macocha.

Historja świadka sądowego. Jan Odorczyk wrócił z niewoli bolszewickiej, jako żołnierz polski i zamieszkał przy swej staruszce matce w Warszawie przy ul. Ordona 1. Przed dwoma tygodniami został nagle aresztowany. Siedząc w areszcie długo rozmyślał nad swoją przeszłością i nie mógł sobie przypomnieć żadnego przestępstwa. Nikt również nie chciał go objaśnić, za co został aresztowany. Po dwóch dniach odesłano go do inspekcji przy 6-ym komisarjacie, gdzie przesiedział 3 dni, poczym odesłano go transportem do Lublina. Tam przebył całą dobę i odesłano go do sądu wojskowego. W sądzie wojskowym postawiono go przed majora Broszkiewicza w dniu 6 b.m. Major Broszkiewicz oświadczył mu wówczas, że już jest niepotrzebny, albowiem był wzywany na świadka na rozprawę sądową w sprawie jakiegoś Gąski, który miał w sądzie sprawę za agitację komunistyczną jeszcze w wojsku. Zdziwiony spytał, dlaczego nie wezwano go do sądu pocztą, lecz aresztowano? Ale major Broszkiewicz również zdziwiony był podobnym załatwieniem zwykłego wezwania sądowego i polecił Janowi Odorczykowi zaskarżyć winnych takiego załatwienia sprawy.

Okazało się, że wezwanie zostało wysłane na dwa tygodnie przed rozprawą sądową, która odbyła się 30 stycznia. Wezwanie to jednak, wysłane do wójta gminy Blizne, gdzie dawniej zamieszkiwał Odorczyk, zostało przesłane do Warszawy, dokąd wyprowadził się Odorczyk i zanim Odorczyka odnaleziono nadszedł 28 stycznia. Wówczas to uważając, że Odorczyk już nie zdąży do Lublina drogą zwykłą, postanowiono go aresztować i odesłać pod konwojem. Lecz droga okazała się dłuższą.

Odorczyk wrócił do domu w łachmanach i łapciach, gdyż przez cały czas aresztowania był głodny i sprzedawał za bezcen co miał na sobie, by kupić sobie jedzenie.

Zaznaczyć należy, że Odorczyka sprowadzono do Warszawy również pod konwojem. Kto zajmie się tą sprawą, by choć w części wynagrodzić Odorczykowi krzywdę.

TELEGRAMY.

25 czerwca wybory do sejmu.

Warszawa, 17 lutego.

(Przez telef).

Dziś pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego i przy udziale przedstawicieli rządu zwołano konwent senjorów, na którym omawiano dalsze prace sejmu i ostateczny termin wyborów do sejmu.

Przedstawiciele rządu przedłużyli projekt ustaw wykonawczych do konstytucji, które powinny być uchwalone przez sejm obecny.

Większość stronnictw politycznych jest za ustaleniem terminu nowych wyborów do sejmu na 25 czerwca r. b.

Zniesienie instytucji podchorążych.

Warszawa, 17 lutego.

(Przez telef.)

Instytucja podchorążych będzie zlikwidowana w drodze przemianowania na podporuczników i chorążych, zależnie od kwalifikacji.

Konferencja w Genui.

Londyn, 17 lutego.

(Tel. własny)

Konferencja w Genui według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się 8 marca.

Na Węgrzech.

Budapeszt, 17 lutego

(Tel. wł.)

Naczelnik państwa rozwiązał dekretem zgromadzenie narodowe. Wobec nieuchwalenia ordynacji wyborczej, rząd powołał do jej opracowania specjalną komisję.

Rozstrzelanie bandytów.

Warszawa, 17 lutego.

(Przez telef.)

Dziś, o godz. 6 rano 3 bandytów, skazanych na śmierć, wywieziono na plac kaźni.

Gdy jeden z nich, Jankowski dyktował testament pprokuratorowi, pozostali dwaj pisali listy do żon.

Następnie wyspowiadali się i przyjęli Komunji św. okazując nadzwyczajną skruchę.

Poczym każdy z nich wypalił papierosa, a następnie zasłonięto im oczy i przywiązano do słupów i o godz. 7.45 rozstrzelano.

Każdy z bandytów otrzymał 2 kule w głowę i 2 w piersi.

Pochowano ich na stokach cytadeli.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 14 lutego

(Przez telef.)

Dziś na giełdzie warszawskiej waluty obce notowano:

Dolary — 3275.
Funty szterlingi — 15,700.
Franki — nie notowano.
Marki niem. — 17.8

Wydawca i redaktor: Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.